

Do tego trzeba dorosnąć

Często ludzie, którzy dzięki Żywieniu Optymalnemu, pozbyli się licznych uciążliwych i „nieuleczalnych” dolegliwości, zaczynają wśród swoich krewnych i znajomych szerzyć niemal na siłę poprawny model żywienia. Rozumiemy ich, bo również przechodziliśmy ten etap. Niestety – był to błąd. Nam – Optymalnym wydaje się oczywiste, że każdy chce być zdrow i wesół. Wydaje się nam, że każdy chory lub otyły z radością rozstanie się z tabletkami, zastrzykami lekarzami lub zbędnymi kilogramami i wielkie jest nasze zdziwienie, kiedy okazuje się, że tak nie jest. A nie jest. Zdziwiająco wielu ludzi po prostu lubi być... chorymi! Naprawdę! Lubią swoje tabletki – najlepiej kolorowe i zagraniczne, lubią wizyty u rozmaitych lekarzy – zwłaszcza „specjalistów”, ordynatorów i profesorów, którzy zapisują im kolejne kolorowe tabletki i zręcznie udają z troską o ich stanem zdrowie. Tacy ludzie to prawdziwa żyła złota dla medyków maści wszelakiej i przemysłu farmaceutycznego. A tu przyłazi taki Optymalny i mówi im: słuchaj koleś: na Żywieniu Optymalnym to te tabletki będziesz mógł szybko na śmietnik wyrzucić, swoim doktorom przestaniesz głowę zawracać, a czuć się będziesz wybornie i zamiast do przychodni pójdziesz sobie na ryby. Wydaje się oczywiste, że na takie argumenty połasi się każdy. Niestety – nie. Dla części ludzi presja środowiska (w tym i co ciemniejszych lekarzy) jest tak duża, że po prostu nie uwierzą, albo będą się bali. Nie bez znaczenia jest również rozpowszechniane kłamstwo, że Żywienie Optymalne wprowadzie szybko pomaga, ale po 1 – 2 latach dopadną ludzi je stosujących różne, paskudne choroby. Jest to, oczywiście całkowita nieprawda, ale są ludzie, którzy „białym fartuchom” wierzą i po prostu boją się żyć prawidłowo. Są też inni – chorzy lubiący swoje choroby i tabletki, którzy po prostu nie chcą się wyleczyć, bo dolegliwości to ich jedyne hobby. Zdziwilibyście się ilu takich jest! Dlatego Optymalni szerzący wiedzę o żywieniu Człowieka w swoim środowisku napotykają zwykle na mur tępego oporu. Początkowo chcą go przełamywać na siłę. Potem – już nie. Zauważają wkrótce, że do Żywienia Optymalnego trzeba, po prostu – dorosnąć. Tak – dorosnąć. To nie jest dwutygodniowa „dieta - cud” z kolorowej gazet dla blondynek. To sposób żywienia Człowieka. Człowieka rozumnego. Na razie, opór środowiska, oraz pokutujące jeszcze tu i ówdzie przesady i ciemnota środowisk lekarskich utrudnia propagowanie zdrowego (niskowęglowodanowego i wysokotłuszczowego) żywienia pomimo najoczywistszych faktów. A więc, moi drodzy, informujemy naszych znajomych o tym rodzaju żywienia, ale nic ponad to. Zmuszanie kogokolwiek jest bezcelowe i przynosi skutki odwrotne od zamierzonych. Jedni dorosną i sami się do nas zgłoszą, inni nigdy tego nie zrobią. Musimy się pogodzić z faktem, że są ludzie, którzy wolą umrzeć w męczarniach ze zgodą „białych fartuchów” niż żyć długo i zdrowo wbrew nim. Smutne, ale tak jest. Sami mieliśmy niedawno przypadek starszego człowieka, który miał tak zaawansowaną cukrzycę i miażdżycę, że nie wstawał już z łóżka, a kontakt z nim zaczynał być utrudniony. W ciągu miesiąca udało się postawić go na nogi. Niestety. Jego krewna przywiozła mu (na dwa dni przed pełnym odstawieniem insuliny!) znajomego lekarza, który zakazał mu Żywienia Optymalnego. Niestety chory go posłuchał. Umarł po trzech miesiącach. Nie znaczy to jednak, że ci lekarze, którzy jeszcze odradzają ten model żywienia to ludzie złej woli. Tak nie jest. Po prostu nie wszyscy jeszcze mają o nim wystarczającą wiedzę.

Ale cóż do tego rodzaju żywienia trzeba dorosnąć. Nie każdemu to się udaje. A więc kochani – nic na siłę!

Waszak